

15. Saint-Yves opiera się propozycji

Autor tekstu: **Wolter**

Piękna Saint-Yves, jeszcze bardziej przejęta tkliwością niż jej kochanek, udała się do pana de Saint-Pouange w towarzystwie przyjaciółki, u której mieszkała: obie starannie zakwefione. Pierwszym widokiem, który ją uderzył u bramy, był ksiądz de Saint-Yves, jej brat, który wychodził stamtąd. Wystraszyła się; ale nabożna przyjaciółka dodała jej ducha.

- Właśnie dlatego, że czynią kroki przeciw tobie, trzeba się starać przemówić za sobą. Wiedz, że w tym kraju oskarżyciele mają zawsze słuszość, o ile ich rychło nie pognębić. Zresztą, albo się grubo mylę, albo twój widok sprawi większe wrażenie niż słowa twojego brata.

Wystarczy tylko trochę dodać odwagi zakochanej kobiecie, a wraz staje się nieustraszona. Piękna Saint-Yves weszła do sali audiencjonalnej. Młodość jej, powab, tkliwe oczy zwilżone łzami ściągnęły na nią wszystkie spojrzenia. Dworacy podministra zapomnieli na chwilę o bożyszczu władzy, aby napawać oczy bóstwem piękności: Saint-Pouange wpuścił ją do gabinetu; przemówiła w sposób pełen czułości i wdzięku. Saint-Pouange, wzruszony, starał się dodać otuchy drżącej petentce.

- Wróć pani dziś wieczór — rzekł — sprawa twoja zasługuje, aby ją rozpatrzyć, aby o niej pomówić obszerniej; w tej chwili jest tu za wiele ludzi, audiencje są zbyt pobieżne; trzeba, żebyśmy pogadali szczegółowiej o wszystkim, co pani tyczy.

Za czym, rzekłszy parę pochlebnych słów o jej piękności i sercu, zalecił jej przyjść o siódmej wieczór.

Stawiła się punktualnie; nabożna przyjaciółka towarzyszyła jej znowu, ale została w salonie, czytając *Chrześcijańskiego pedagoga*, gdy Saint-Pouange i piękna Saint-Yves przeszli do gabinetu.

- Czy pani sobie wyobrazi — rzekł z miejsca — że twój brat przyszedł żądać ode mnie dekretu uwięzienia cię? Doprawdy, raczej podpisałbym dekret wyprawiający go z powrotem do Bretanii.

- Ach, panie, widzę, że pańskie ministerium musi być bardzo hojne w takie dekrety, skoro z zapadłej prowincji przychodzą prosić o nie niby o pensje... Nie chcę bynajmniej żądać czegoś podobnego dla brata. Mam wiele powodów, aby się nań żalić; ale szanuję wolność ludzką, przychodzę też żądać wolności dla człowieka, którego chcę zaślubić, człowieka, któremu król winien jest ocalenie prowincji, który może mu dzielnie służyć; będąc synem oficera poległego w jego służbie. O co go oskarżają? W jaki sposób można się było z nim obejść tak okrutnie bez wysłuchania go?

Wówczas ów niby-minister pokazał jej list jezuickiego szpiega, jak również pismo zdrajcy-delegata.

- Jak to! istnieją na ziemi podobne potwory? I mnie chciano zmusić, abym zaślubiła syna tej śmiesznej i podłej figury! I to wedle takich opinii rozstrzyga się tu o losie obywateli.

Padła na kolana, szlochając błagała o wolność dla swego dzielnego oblubieńca. Wzruszenie tym lepiej uwydatniło jej wdzięki. Była tak piękna, że Saint-Pouange, zbywając się wszelkiego wstydu, dał jej do zrozumienia, że wszystko może osiągnąć, jeśli na początek odda mu pierwociny tego, co przeznacza dla swego kochanka. Przerażona i zmieszana Saint-Yves udawała długo, że nie rozumie, trzeba było wytłumaczyć się jaśniej. Po słówkach rzucanych zrazu bardzo oględnie, nastąpiły inne, wyrazistsze. Ofiarował jej nie tylko cofnięcie dekretu, ale nagrody, pieniądze, honory; im więcej przyrzekał, tym bardziej rosła w nim żądza zwalczania oporu. Saint-Yves zanosila się od płaczu, dławila się od szlochu, upadłszy na sofę: ledwie mogła wierzyć temu, co widzi i słyszy. Saint-Pouange znalazł się u jej kolan. Nie był bynajmniej odrażający i łatwo mógłby skusić mniej obronne serce; ale Saint-Yves ubóstwiała kochanka i uważała, że to straszna zbrodnia zdradzić go, aby go ratować. Saint-Pouange zdawał prośby i obietnice; wreszcie stracił głowę do tego stopnia, iż oświadczył, że to jest jedyny sposób uwolnienia człowieka będącego przedmiotem tak gorących i tkliwych uczuć. Dziwna ta rozmowa przeciągnęła się długo. Dewotka, czytając w przedpokoju *Chrześcijańskiego pedagoga*, mówiła sobie: „Mój Boże, co oni tam mogą robić od dwóch godzin? Nigdy jego dostojność nie udzielił mi tak długiej audiencji: musi widocznie być

nieubłagany dla tej biednej dziewczyny, skoro wciąż prosi go jeszcze."

Wreszcie towarzyszka jej wyszła z gabinetu, oszołomiona, niezdolna wyrzec słowa, zastanawiając się nad charakterem wielmożów i podwielmożów, którzy z tak lekkim sercem poświęcają wolność mężczyznom i honor kobiet.

Nie rzekła ani słowa całą drogę. Przybywszy do domu wybuchnęła, opowiedziała wszystko. Dewotka przeżegnała się kilka razy.

- Droga moja — rzekła — trzeba zaraz jutro poradzić się ojca Dowszystkiego, naszego spowiednika; ma wielki wpływ na pana de Saint-Pouange, spowiada kilka pokojówek z jego domu; to człowiek nabożny i uczynny, który ma w swej duchownej pieczy również i wielkie damy. Zdad się na niego, jak ja czynię; zawsze mi to wyszło na dobre. My, biedne kobiecie, potrzebujemy zawsze męskiej ręki.

- Dobrze więc, droga, idę jutro do ojca Dowszystkiego.

(Publikacja: 03-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1700>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl